Pojedyńczy numer 30 gr.

Rok IV. PAŹDZIERNIK 1929 r. Nr. 10.

LISKOWIANIN

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom społecznym z uwzględnieniem instytucji Liskowskich.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LISKÓW — koło Kalisza
Poczta, telegr. i tel. w miejscu. Konto czekowe P.K.O. 63832.

PRENUMERATA WRAZ Z PRZESYŁKĄ WYNOSI:
rocznie 4 zł. 50 gr. półrocznie 2 zł. 50 gr.
CENA OGŁOSZEŃ: str. 60 zł., 1/2 str. 30 zł., 1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 8 zł
drobne ogłoszenia po 20 gr. 1 wiersz petitowy jedno-łamowy.

Praca czy odpoczynek?

Hej, użyjmy żywota! wszak żyjem tylko raz:
niechaj ta czara złota, nie próżno wabi nas.
Mickiewicz. Pieśń Filaretów

Czy to prawda, co w tych słowach wypowiada wielki nasz rodak, Adam Mickiewicz? Jest tu dużo niezrozumienia dla nauki Mistrza z Nazaretu—Jezusa Chrystusa, słowa te tchną chęcią użycia w życiu, lecz nie są pozbawione głębszego znaczenia. Na to, żeby użyć życia, zgodzi się nawet bardzo gorliwy wyznawca nauki Chrystusowej. Trzeba tylko porobić pewne zastrzeżenia.

Życie, to nie jest nic zdawkowego, z czemby można bezkarnie postąpić według naszego widzimisię. Nie. Życie to klejnot drogi. Trzeba o tem właśnie wiedzieć i podług tego w życiu postępować. Zdając sobie sprawę z tego, że życie to skarb, powierzony nam dla własnego naszego dobra, powinniśmy się stać lichwiarzami, wyciągnąć z życia tyle, ile tylko można — powinniśmy naprawdę użyć żywota. W życiu nie powinno nam być nic obojętne—na wszystko powinniśmy się patrzeć, jako na interes. Dlaczego mamy tak postępować? — Wszak żyjem tylko raz! O tak, żyjemy tylko raz jeden, żyjemy krótko, więc na podobieństwo pracowitych pszczółek, powinniśmy przelatywać z kwiatka na kwiatek i wyciągać z niego to wszystko, co się może nam przydać; powinniśmy z życia wyciągnąć słodycz, ale nie ułudną, ale nie szkodzącą nam lub otoczeniu. Powinniśmy wziąść z życia to, co dobre, szlachetne, co nas podnosi, co pomaga wznieść się nad poziomy. Nie wolno nam tu pominąć żadnej sposobności. Pytanie więc, czy taka rzecz, jak zabawa, ma być również polem zdrowego życia, czy z zabawy również można wyciągnąć coś dobrego i kiedy?

Zabawa, rozrywka powinna w życiu każdego człowieka zająć poważną rolę. Bawić się można, a nawet trzeba. Kto się nie bawi, kto nie lubi rozrywki, kto jest zamknięty w sobie, smutny, kto stroni od ludzi, ten występuje przeciw prawu, które mówi, że życie zwykłe i zdrowe, powinno być radosne, ten daje znów, że w jego duszy jest coś, coby należało usunąć. Chodzi jednak o to, jak się bawić.

Żeby sobie na to pytanie odpowiedzieć, zapytajmy się naprzód, jaki jest cel zabaw — poco się bawimy? Czy po to, aby tylko czas spędzić? Pewnie że ludzie często tak się bawią, że z nudów idą na zabawę dla „zabicia czasu". Ale tak postępować może tylko dziecię, które nie uświadamia sobie dobrze po co żyje i po co wszystko robi, które czasem nie ma czem innem się zająć, a nie może być bezczynne. Człowiek jednak, zdający sobie sprawę, wiedzący dobrze o tem, po co żyje, nawet na zabawę patrzy jako na interes.

Tak, interes, celowość postępowania i to postępowania, któreby było godne człowieka, jako króla stworzenia, jako wyniesionego ponad stworzenie widzialne, bo mało co mniejszego od aniołów, ta celowość postępowania ma się pokazać także przy zabawie.

Na każdą zabawę, czy to weselną, czy tak zwaną u nas „muzykę", czy wieczornicę, połączoną z tańcami, czy wreszcie majówkę, trzeba patrzeć, jako wypoczynek. Każda zabawa ma być wypoczynkiem. O ile się chcemy dobrze bawić, musimy z zabawy wyjść wypoczęci, odświeżeni na ciele i duszy, z chęcią do nowej pracy—z zapałem do życia. Wypoczynek uczciwy, szlachetny, rozumny, może zrodzić w duszy tylko zapał. Jeżeli po zabawie tego zapału niema, jeżeli z zabawy ktoś wychodzi jeszcze bardziej zmęczony, a może nawet chory, to znak, że się źle bawił. Pewnie, że ten i ów, kto zabawę urządza, kto przy zabawie ma staranie o innych, kto się troszczy o to, aby zabawa była rozrywką, wypoczynkiem, ten sam napewno będzie przemęczony, ale to inna rzecz. Taki rzeczywiście pracuje dla innych, dla dobra ogółu z zapomnieniem o sobie i za to mu cześć. Uczestnicy jednak zabawy mają z zabawy wyjść wypoczęci, z radością na obliczu i w duszy.

Drugim również ważnym celem zabawy to rozwój, wzbogacenie umysłu i serca. Człowiek o tyle jest coś wart, o ile stale, codziennie się doskonali, o ile wspina się na coraz wyższe szczeble wiedzy, mądrości, szlachetności i uczciwości. Kto stoi w miejscu, lub, co gorsza cofa się, ten nie odpowiada godności człowieka. Człowiek przecież do wyższych rzeczy jest stworzony, na drodze ku wyżynom zatrzymać się nie może; człowiek nie może sobie powiedzieć dosyć. Dosyć dopiero z chwilą zamknięcia powiek, z chwilą przejścia do życia, w którem jest całkowite szczęście, w którem i rozum pochłonięty jest w rozważaniu, przyglądaniu się piękności i Prawdzie Najwyższej i wola nie chce nic więcej poza Bogiem i serce nie zaznaje smutku, lecz przechodzi ze szczęścia w szczęście, z radości w radość, z upojenia w upojenie. Tutaj jednak, na ziemi wszystko nam się udziela po troszeczku, stopniowo; tutaj Prawda jest często ukryta, wola poza Bogiem lgnie do stworzeń, serce jest polem, na którem chcą uczucia wstrętne, uczucia upadlające człowieka, uczucia, które strącają człowieka ze stanowiska króla świata, a stawiają go na stanowisku niewolnika. Walka z tem; coraz bliższe poznawanie tego co prawdziwe, zdobywanie coraz nowszych prawdziwych wiadomości, postęp w mądrości, wzbogacanie serca w coraz to lepsze uczucia—oto zadanie każdego kroku naszego życia, oto również zadanie rozrywki—zabawy. Tak, właśnie na zabawie, właśnie przy rozrywce jest czas i miejsce na to wszystko. Przecież praca ciężka, znojna, praca wydajna, praca dlatego, aby żyć nie pozwala wielokrotnie na to, aby umysł wzbogacić świeżemi, pożytecznemi wiadomości, odbiera ludziom polot ku temu piękne i dobre, taka praca czyni często ludzi dziwnie jakoś posępnymi, odosobnionymi—oziębia ich serce. Czyż wobec tego mamy sobie powiedzieć, że trudna rada? — Nie. Idąc śladami pogańskiego uczonego i poety, korzystajmy z dnia, wykorzystajmy nawet chwile zabawy i na niej wynagródźmy sobie to, co może straciliśmy przy ciężkiej pracy.

W jakiż sposób można to otrzymać? — W bardzo łatwy! Uczestników zabawy możnaby zawsze podzielić na dwie grupy. Do pierwszej zalicza się tych, którzy mają więcej wiadomości, gdyż skończyli jakąś szkołę, kursy, więcej w życiu przeczytali, obracali się pomiędzy ludźmi i, jak to się mówi „nie z jednego pieca chleb jedli"; do tej grupy zalicza się także tych, którzy są lepsi, szlachetniejsi, lepiej wychowani: grzeczni, uprzejmi, usłużni, zgodni — towarzyscy. Druga grupa, to ci wszyscy, którzy nie posiadają tego, co pierwsi. Otóż jeżeli gdzie i pod jakim względem, to właśnie na zabawie dążyć do komunizmu. (nawet!) A to mi dobre! W „Liskowianinie" mówi się o komuniźmie. A tak i to z całkowitą świadomością. Na zabawie powinniśmy dążyć do tego, aby nastąpił podział naszego posiadania umysłowego, moralnego i towarzyskiego. Kto ma więcej, ten więcej powinien dać otoczeniu — owszem, powinien się starać choćby nawet wszystko rozdać! I jeszcze coś więcej powiem. Na zabawie powinniśmy jedni drugich podpatrywać (ale to co dobre), jak się ktoś wyraził — innych okradać. A to okropne, to już chyba zadużo sobie pozwalam. Może! A jednak ja tak będę robił i basta! Kto się boi kradzieży, niech zakopie swój skarb głęboko i z nim się nie pokazuje. Ale nie, cofam to co powiedziałem. Spróbować nie zawadzi. Kto ryzykuje nie zawsze w kozie siedzi. Mnie okradną, to może i ja coś zdobędę. A zresztą, czy okradną?—To właśnie sęk! Bo powiedzmy sobie (w sekrecie), że kradzież o jakiej tu mowa, to coś bardzo ciekawego. Przy tej kradzieży ten, od którego bierzemy, nic nie traci, a złodziej (ach, jakie to paskudne słowo) może się wzbogacić. A zatem, kto wykształcony, mądry, kto dobry, szlachetny, kto umie się bawić, ten własnym przykładem niech uczy, a ten kto się nie umie bawić, niech się uczy. Taka zabawa da uczestnikom zadowolenie, a gdzie to jest, tam brak przemęczenia — tam odpoczynek.

Inny cel zabaw — to uspołecznienie się. Co jeszcze i przy zabawie każe się nam uspołeczniać?! Chwilkę spokoju Przyjaciółko czy Przyjacielu! Kraków nie odrazu zbudowano. Żeby człowiek był zdrowy, to każda komórka powinna być zdrowa; tak samo, ażeby naród, państwo, zespół obywateli był

uspołeczniony, to naprzód muszą być uspołecznieni wszyscy Obywatele pojedyńczo wzięci i to w każdym przejawie swego życia. Jeżeli obywatele—ot np. my Polacy — nie będziemy umieli być uspołecznieni choćby tylko na naszych zabawach, wtedy ten brak okaże się wszędzie. Zabawa jest bardzo dobrą szkołą uspołecznienia się. W czasie zabawy trzeba umieć być ustępliwym, zgodnym, usłużnym, trzeba i o sobie zapomnieć, trzeba wyrzec się niejednej godziwej przyjemności, aby inni także mogli się bawić. Oczywiście, że nadtem musi ktoś czuwać, że na to powinni jedni drugim zwracać uwagę. Ale bądź co bądź to podporządkowanie się, zgodność i usłużność muszą być, inaczej nietylko nie nauczymy się żyć społecznie, ale samą zabawę zabawę na wstrętne zbiegowisko, gdzie niema ani ładu ani składu, gdzie każdy myśli tylko o sobie, szkodzi innym, a sam również żadnej korzyści nie osiąga.

Nie wolno nam też zapominać, że we wszystkiem na Boga powinniśmy pamiętać. Acha! Tu ci wyszło szydło z worka, może sobie ktoś pomyśli — pobożniś! A, niech tak i będzie! Ale powiedz Przyjaciółko czy Przyjacielu, czy przy zabawie to ja już jestem kim innym? Czy chrześcijanin, katolik został w kościele, domu, czy za drzwiami? Hę?... Nie, nie chciałem tego powiedzieć! — A co? — Tylko, że jak zabawa, to nie modlitwa. Zgoda na to. I ja tego nie powiedziałem. Ale pewna łączność powinna między niemi powstać, ale chrześcijanin, katolik również na zabawie powinien nim pozostać i to innym pokazać. Czy to możliwe? — A no zobaczmy. „Czy jecie, czy pijecie, czy co innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie"—mówi Bóg przez św. Pawła. Wszystko, a więc i bawić się powinniśmy na chwałę Bożą. Czy tak można w życiu postępować, to najlepszy dowód mamy w postępowaniu wielu ludzi. Święty Karol Boromeusz gra pewnego razu w szachy. W czasie gry zwraca się ktoś do niego i pyta „Cobyś robił, gdybyś za chwilę miał umrzeć?"—„Grałbym dalej"—była odpowiedź. Tak, bo ten święty nawet w szachy grał dla Boga, nawet przy szachach myślał o Bogu — zawsze starał się sumienie mieć czyste — zawsze był wesoły. I jest to całkiem zrozumiałe. Bo prawda, że powinniśmy się starać ciału dać wypoczynek, odświeżyć umysł, ale czy możemy to czynić kosztem duszy? — Podobni bylibyśmy do kupca, który zapomina o wielkich zyskach, a myśli o drobnostce. A właśnie ciało w stosunku do duszy jest drobnostką, jest czemś drugorzędnem, podrzędnem. Najlepszy znawca ludzi i ich najzdolniejszy wychowawca — Pan Jezus — wyraźnie o tem mówi, gdy się pyta nas wszystkich: na co się wszystko przyda człowiekowi, jeżeli na swej duszy poniesie szkodę? Bawić się więc nam trzeba, trzeba być wesołym i to pełną wesołością, wesołością szczerą, a nie udaną, ale tak się bawić, żeby po zabawie miało korzyść ciało i dusza. Owszem, dusza ma tem więcej odnieść z zabawy, im wyżej stoi od ciała. No, ale się zmachałem! Trzeba odpocząć.

Zdając sobie sprawę z tego, po co zabawa, jaki cel zabawy, możemy sobie już łatwiej odpowiedzieć na pytanie, jak się bawić.

Ogólnie możemy sobie powiedzieć, że mamy się bawić rozumnie, że zabawy mają być dostosowane do urządzenia, budowy człowieka — do jego zwykłych wymagań.

Rozumność zabawy domaga się naprzód, aby na zabawie się nie przemęczać. A czem na zabawie się przemęczamy? — Przedewszystkiem samym czasem zabawy, tem mianowicie, że urządzamy ją w niewłaściwym czasie. Zabawa, o ile ma być wypoczynkiem, powinna być urządzana w czasie, który jakby sam przez się przeznaczony jest na wypoczynek, który prawie mimowoli doprasza się, aby się wtedy bawiono. Tym czasem — to okres przedwieczorny i wczesnowieczorny. Urządzić zabawę zawcześnie nie można, gdyż albo na przeszkodzie stoi jakie nabożeństwo, od którego nie należy innych odciągać, albo jest zagorąco, albo też wreszcie gospodarz ciała — żołądek krzyczy, aby jemu nie zakłócać spokoju. I to taki gość ten pan żołądek, z którym trzeba się liczyć, bo inaczej to zaraz pociąga do odpowiedzialności. W jaki sposób? zapytacie. W bardzo zwykły. Ciało nasze jest tak urządzone, że gdy jedna część mocno pracuje, druga powinna wypoczywać. Jeżeli wszystkie zaczną pracę odrazu, zabraknie paliwa i kończy się na tem, że albo wszystkie źle pracują, albo jedna musi zaprzestać pracy na korzyść drugiej. Więc jeżeli pracuje pan żołądek, to pan mózg musi sobie wypocząć. I przeciwnie, jeżeli pan mózg ma dużo roboty, pan żołądek powinien być wolny. Inaczej, obaj panowie zaczynają się kłócić, udają się do pana serca, a to jest w kłopocie. Kocha wszystkich, nikomu nie chce odmówić, samo się więc przemęcza, zaczyna chorować, a z niem wszyscy inni panowie. No, ale widzę, że z demokraty stałem się wielkim panem i o panach tylko zaczynam rozmawiać. Ale to wszystko z dobrego serca!.

Nie można też urządzać zabawy zapóźno gdyż wystąpimy przeciw prawu, które mówi, że noc trzeba poświęcić na sen. Oczywiście, że ten warunek dobrej zabawy pociąga za sobą inny, to znaczy, aby zabawa była krótka. Co do tego, to już nie! Jak się bawić to bawić! — Pewnie! I powiedzieć sobie chy-

ba, że zamiast ciężkiej pracy, za którą płacą, będziemy daleko więcej pracowali i do tego jeszcze dopłacimy pieniędzmi a nawet zdrowiem! Doskonałe to! A przecież tak jest. A zatem zdaje się, że poświęcić na zabawę 5 do 7 godzin, to już tak dużo, że dłużej zabawę przeciągać byłoby nieroztropnością, lub też umyślnem dążeniem do jakiegoś zła. Co, przy zabawie zło?! — A kto wie! Czasem ocukrzona pigułka jest największą trucizną.

Tak, to wszystko może i prawda, ale przecież jeśli zabawa krótka, to wszyscy nawet trochę się nie zabawią. Czy tak? Myślę, że można temu zaradzić. Słuchamy, słuchamy! — Nie trzeba dopuścić do tego, aby na zabawie było zadużo. Wprawdzie niedobrze jest człowiekowi samemu na świecie; człowiek, jak mówią ludzie uczeni, jest stworzeniem społecznem, stworzeniem, które dąży do obcowania z innymi; ale jeżeli otoczenie, towarzystwo jest zaliczne, wtedy czuje się zbyt skrępowany w swych ruchach, musi z konieczności być tylko biernym widzem, a to mu się nie podoba, jest dla niego zabójcze, szkodliwe. Wtedy łatwo jest do nieporozumień, zaczepek. Uniknie się tego, jeżeli zgóry wyznaczy się przybliżoną liczbę bawiących się. Wtedy każdy się ubawi, wystarczy mu czasu — nie będzie się nudził. Ach te nudy, ta ponurość życia! Nudy, spowodowane bezczynnością lub jednostajnością zajęcia, to główny szkopuł, to najważniejsza przeszkoda, o którą rozbijają się wszystkie, wyżej wspomniane cele zabawy. Nudy sprawią, że ciśnie się do głowy pytanie: czy nasze zabawy osiągają to, cośmy zamierzali, czy są rzeczywiście zabawy, wypoczynkiem, czy też wstrętną pracą, odbierającą nam chęć do życia? Tak, gdy się patrzy lub słyszy o sposobie bawienia się, to trzeba powiedzieć, że te zabawy rzadko kiedy są wypoczynkiem. Jak więc temu zapobiec? — Trzeba urozmaicić zabawę. Zabawa to nie tańce tylko, czy szeptanie miłosnych słówek, ale zabawa — to życie. W życiu zaś jest ruch, postęp, zmiana — rozmaitość. Oto trzeba się starać przy zabawie. Trzeba tańczyć, lecz krótko a z życiem, trzeba rozmawiać. ale nie o jednem w kółko.

Na zabawę przychodzimy z życia i z życiem, a życie to pole, bogato usiane, obfite w wydarzenia, przynosząc lekkie i wesołe, choć dobre, ale i poważne zagadnienia. Czyż więc czas po tańcu nie jest odpowiedni, aby go tem wszystkiem wypełnić? A zatem porozmawiać i znowu w tany i znowu kółeczko. Ale to jeszcze byłoby zamało. Oprócz tańca i wesołych, lecz pożytecznych rozmów, trzeba mieć w zapasie inne rzeczy, jak np. wesołe, pełne śmiechu opowiadanka (jazda jednym wózkiem. lecz przy różnych biletach), śpiewy, gry, jedno, czy też rozmaite dwudniówki, poczta francuska i inne. Oczywiście, że wtedy można bawić się wesoło i dużo osób może się zabawić.

Taki sposób rozłożenia i wypełnienia zabawy jest czem bardzo zwykłem; odpowiada to, jak się mówi, naszej naturze. Że tak jest, mówi nam o tem zachowanie się dziecka. Dziecko lubi się bawić, ale ono goni za zmianami. Dziecko, to jak pszczółka, która nie zatrzyma się dłużej na jednym kwiatku, ale skacze z jednego na drugi; i dziecko właśnie dlatego między innemi jest tak szczęśliwe, dlatego lata sielskie anielskie są tak drogie i miłe. O tak, bo w nich było prawdziwe życie, był ruch, zmiana, a z nią lekkość życia, radość-szczęście.

Zresztą codzienne przyglądanie się życiu mówi nam, że właśnie zmiana cieszy, jest przyjemna a jednostajność nudzi, a przez to męczy. Świeżo jeszcze mam wyryte w pamięci przedstawienie, urządzone przez dzieci, a właściwie młodzież z Sierocinca. Z całości wyniosło się miłe wrażenie. Z sali wyszło się z chęcią do życia — z zapałem. Co się na to złożyło? Przecież gorąco, ciężkie, duszne powietrze, dłuższy pobyt w sali powinny były raczej przemęczyć. Lecz nie, urozmaicony program, bo tańce, dziecięca dwuaktówka i wesoły, choć trochę rubaszny, polski „Pat i Pataszon" dawały umysłowi świeży, nowy stale przedmiot, a wybuchowy praw śmiech ogółu, równoważył czynniki męczące. Urozmaicenie więc zabawy — oto na co powinniśmy położył nacisk.

Przy tem wszystkiem jednak na jedno trzeba jeszcze zwrócić uwagę — na jakość tańców. Pomijam tu najrozmaitsze tańce modne, które chyba godne są tych, coby się chcieli postawić na równi z czarno, czy czerwonoskórymi, ale czy nie da się też nic powiedzieć i o pozostałych tańcach. Stanowczo jest i tu jednostajność. Przecież mamy tyle i tak ślicznych tańców czysto polskich. Jakże śliczne, jak żywe są nasze krakowiaki i mazury! Jakże urozmaicone, bogate i poważne są walce, polonezy. Jest w nich wiele ognia, dziarskości—życia. Te tańce, to szkoła, ćwiczenie nietylko wytrzymałości podeszew i nóg, ale także bystrości, spostrzegawczości — rozumności. Myśmy się powinni niemi szczycić, a więc umieć je i przy zabawach wykonywać. Nie przeczę, że dobre i miłe są rozmaite polki, oberki czy mazurki, ale lepsze krakowiaki i mazury. Te spowodują kroplisty pot na czołach, ale dadzą też wewnętrzne zadowolenie, że bawimy się rozumnie, zdrowo, po naszemu, po polsku.

A zatem użyjmy żywota, wszak żyjem tylko raz, niechaj ta czara złota nie próżno wabi nas Wyciągnijmy z życia jaknajwięcej, kielich życia wychylmy do samego dna, ale kielich przepełniony napojem czystym, zdrowym, wskazywanym nam przez Boga i rozum!

Z przeszłości Liskowa

Gospodarstwo proboszczowskie

Z pozostałych dokumentów 18 wieku możemy wyrobić sobie pojęcie, jak wyglądało probostwo w tym czasie w Liskowie, co tam hodowano i sprzątano i w jakim mniejwięcej zakresie. Taki obraz oświetla nam stan gospodarczy folwarczków i większych własności tego czasu.

Archiwum kościoła w Liskowie posiada 4 spisy inwentarskie, omawiające szczegóły gospodarstwa na plebanji. Wiadomości te były zazwyczaj notowane po śmierci proboszcza i po objęciu parafji przez następcę. Spisy wymieniają nazwiska proboszczy, którzy zakończyli swoją pielgrzymkę doczesną.

Pierwszy spis z roku 1701, czyniony z ramienia konsystorza kaliskiego, gdzie byli delegowani ks. Jan Bełtowski i ks. Mateusz Rychliński, proboszcz dawnej parafji w Zakrzynie, wymienia pozostałości po ś. p. ks. Mateuszu Poykiewiczu proboszczu liskowskim. nabyte przez następcę.

Drugi spis czyni w r. 1735 dn. 26-I X. Piątkiewicz Andrzej, ekzekutor testamentu po ś. p. X. Janie Brańskim, proboszczu liskowskim, zmarłym w sierpniu 1733 r. Trzeci spis pochodzi z roku 1751, czwarty sporządzony po r. 1770.

Wspomina się w r. 1701 o plebanji ze wszystkiem zamknięciem tak u stodół, jakoteż u wszystkich wrót, tak rolnych jak przednich, tak na zapłocie jako i do plebanji, wszystkie kłódkami i zamkami dobrze zaopatrzone. Wikarjusza dom jest porządny i z ogródkiem, organisty zas dom na boku od powyższego z ogródkiem — zrujnowany. Istnieje dom na dworaki i domek dla komorników, kędy karczemka była, za którą jest danych dwóch poddanych z gruntami i robocizną. Po roku 1770 obok domu plebańskiego wymienia się obory, stajnie 2, w oborach chlewiki pod jednym pokryciem, spichrz na 2 piętra dobrej budowy, stodoła o 2-ch bojowiskach.

Na początku wieku (18) w podwórzu jest sadzawka świeżo odnowiona. sad z zamknięciem dobrze zaopatrzony.

Pszczół ulów 23 (jeden pień spadł w zimę) Mieleuch (słodownia) ze wszystkimi przynależnościami t. j. kocioł, kociołek, kadzi 2, (zabrane przez kolatora do Goszczanowa). beczek dobrych 13.

W r. 1735 widnieje garniec gorzałczany do robienia gorzałki ze statkami (wartości 70 zł.) i wasążek bosy.

Następnie w r. 1701 jest koń, klacz i źrebię, w r. 1735 wspomina się o dwóch klaczach wilczatych (wart. 80 zł.) nadto są dwie farskie (t. j. stałe przy probostwie); krów 13, wołów najlepszych 2; w r. 1735 wymienia się 3 krowy, 4 woły i 2 młode; po r. 1770 — 2 krowy i para wołów, z których jeden „mało co zdatny", cielątka 2. Świń w roku 1701—7; 1735—14, ponad inwentarskie, z których troje na pogrzeb zabito dwie wilk porwał, dwie darowano siostrze nieboszczykowskiej, a jedna w karmniku zgorzała. W r. 1751 wymienia się 7 świń, a po 1770 nic się o nich nie mówi.

Gęsi w r. 1701—6, w 1751—5. Kur w r. 1701—9, i ta liczba się powtarza, kaczek 4.

W r. 1735 było 52 owiec, dwie zabiły się na pogrzeb nieboszczykowski, 2 wilcy porwali, 3 popaliło się podczas gorzenia, jedna zabita dla pilarzy, a reszta przedana po 2 zł. = 72 zł.

W r. 1751 zaraza wyniszczyła zwierzęta. Na początku omawianego wieku widzimy 4 pługi: potem 1751 r.—2, radło 1, radlice 2, kosy 2, kosy do robienia sieczki 3, sierpów 6, wideł żelaznych do siaua 2, wóz jedeu „dobrze sporządzony" i inne drobiazgi.

Z tych szczegółów dowiadujemy się jak szerokie były zabudowania plebańskie, jak niejednakowo gospodarstwo wyglądało w rozmaitych dziesiątkach wieku, jak musiano się zabezpieczać przed kradzieżą, jakie spustoszenia robiły wilki i pożar z niedoglądu, jak przygotowywano pogrzebiny; daje nam obraz tego, o czem dziś ludzie wspominają, że probostwo było kiedyś zamożne, kiedy naturalnie posiadało gruuta (ok. 55 mórg).

Ks. L. W. Ulatowski.

BISKUP WŁOCŁAWSKI

do Wielebnego Duchowieństwa i ludu wiernego w sprawie uroczystości św. Stanisława Kostki.

Trzy lata mijają, odkąd cały świat katolicki, a zwłaszcza nasz naród obchodził, uroczyście dwusetną rocznicę kanonizacji św. Stanisława Kostki U trybunału pokuty korzyły się serca, by potem pojednane z Bogiem złączyć się z Nim w Komunji św. Wszyscy, a przed innymi młodzież, zrozumiała, że jeśli czego narodowi naszemu potrzeba, to odrodzenia duchowego, powrotu do ideałów Chrystusowej ewangelji, która jedna tylko uzdrowi chore dusze i przy zdrowiu je zachowa.

Pociechą to wielką dla nas, że śwród mło-

dzieży naszej budzi się to poważniejsze zapatrywanie na świat i życie, że i ona poczyna rozumieć, iż celem jej nie jest tylko używać i bawić się, a co za tem idzie, dokazywać i marnieć, ale że inne, chwalebniejsze czekają na nią zadania.

Św. Stanisław Kostka, gdy Go zepsuci rówieśnicy namawiali, by postępował jak oni, dał im tę znakomitą odpowiedź: Do wyższych ja rzeczy stworzony. I ty, młodzieży polska, pamiętaj, że do wyższych rzeczy stworzona jesteś i już teraz w latach młodzieńczych zaprawiaj się do przyszłych zadań, które na ciebie czekają.

Kształcić się trzeba i uczyć, poznawać dzieje ojczyste, dążyć ku temu, by jak najwięcej przyswoić sobie prawdziwej wiedzy, bo kto wiele umie, tego i ludzie uszanują i ten później w życiu nie pójdzie na lep złudnych haseł i przewrotnych pojęć.

A nadewszystko pracować nad wyrobieniem wewnętrznem. Duszę mieć czystą i serce prawe. Tego już, młodzieży droga, nie nauczysz się w żadnej ludzkiej szkole, jedno u Tego, który najlepszym ci jest przyjacielem: ***„jeden jest nauczyciel wasz, Chrystus"*** (Mat. 23, 15). Czuwaj nad sobą i szukaj często umocnienia w łasce Bożej, którą czerpać możesz z Sakramentów św.

Istnieją już prawie we wszystkich parafjach Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, stowarzyszenia katolickie, które dbając i o fizyczny rozwój młodzieży, zapewniając młodym godziwą rozrywkę, nie zaniedbują przytem strony duchowej, wyrabiają charakter, jednem słowem, pragną dać Ojczyźnie zastępy dzielnych polaków-katolików. W tych to stowarzyszeniach jest miejsce twoje, młodzieży! Katolicki młodzieniec w katolickiem stowarzyszeniu! Czyż to nie naturalne?

Świeżo Ojciec św. wypowiedział słowa wielkiej pochwały o naszych Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej. Błogosławiąc im, wyraził się, że są mu „tak drogie, jak oko w głowie". Zachęcał, by młodzież polska w stowarzyszeniach katolickich praktykowała cnotę chrześcijańską, zwłaszcza odznaczała się czystością obyczajów, by była tym hufcem płomiennym w parafji, co dzieli z duszpasterzem i biskupem diecezji święte zamiary i twarde boje wojska Chrystusowego, by broniła wiary św. i Kościoła i stawała się apostołem Jego wśród świata zepsutego i zobojętniałego.

Nuże więc, młodzieży! Jeśli płonie w tobie iskierka szlachetnego zapału, usłuchaj głosu Namiestnika Chrystusowego, zapisuj się do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, by wedle słów hymnu twojego „budować Polskę nową" — tę Polskę czystą, piękną, Polskę Bożą! A należąc już do Stowarzyszenia, pamiętaj, że to zaszczyt i nigdy, przenigdy, postępowaniem niegodnem nie kalaj twego sztandaru.

Do was też zwracam się, rodzice katoliccy! Żądajcie, aby syn wasz do takiego należał stowarzyszenia, które dba o to, by żył po katolicku, by częściej przystępował do Sakramentów św., by ukochał wiarę św. i umiał jej bronić, by pojął, że najlepszym polakiem jest polak czysty i religijny. Macie w parafji Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, to tam posyłajcie syna.

Św. Stanisław Kostka jest patronem młodzieży polskiej. Uroczystość jego, to święto młodzieży. Rozporządzam zatem, aby niedziela po 13 listopada odtąd jak najuroczyściej co rok we wszystkich parafjach obchodzoną była. Zwłaszcza młodzież niech się garnie w tym dniu pod opiekę swego niebieskiego Patrona; niech się zasili Chlebem Anielskim, który świętemu Młodzieniaszkowi dodał siły wśród prób i walk życiowych, niech wedle sił i możności przyczyni się do uświetnienia Jego święta, a równocześnie i swojego święta.

Włocławek, 15.IX 1929 r.

† Karol Mieczysław, Biskup.

Kochane Koleżanki i Koledzy!

Piszę do was, aby wam przypomnieć niedawne czasy jakieście przepędzili w Sierocińcu, ażeby wam tam jesienne wiatry z głowy Zakładu nie wywiały.

Powiadają, że teraz chłopcy lepiej się sprawują, ale tego im się nie mówi, żeby czasem zanadto nosa nie zadzierali. Nawet pięcioletni Tadek dba o dobre zachowanie się Józka i poprawia go w kaplicy, gdy ten źle ręce złoży.

Jeśli chcecie wiedzieć, czy apetyty w Sierocińcu się zmieniły, to muszę powiedzieć, że to co dawniej lubieli i dzisiaj tem nie gardzą, choć nie mogą narzekać na oczy rosołowe i zupowe, to słychać

było najpierw chrupanie surowych ogórków, potem „dla zdrowia“ cebuli, jak się dało to ze solą lub bez niej, a że w tym roku pomidory niezgorzej się obrodziły i pod oknem oko nęciły, przeto gdzie kto mógł wystawiał je dla nadania im koloru to na dach, to za szybę, choć nie zawsze wszystko mu się odliczyło. Obecnie przeżywamy czas marchwiowy, słodki ten owoc dodaje koloru i tak już rumianym twarzom, gdy się nim raczą, służy za towar wymienny przy umowach i wynagrodzeniach za pomoc i wyrękę. Nie koniec na tem nastąpi jeszcze okres głąbów kapuścianych, nie takich ze szkolnej ławy, ale takich zwykłych prawdziwych. I tu znaleźli się smakosze, co potrafili odkryć tajemnicze smaki z tych wzgardzonych przez urząd gospodarczy resztek pospolitej strawy. Ostatnia niespodzianka smakoszów siedzi jeszcze w ziemi, znawcy i doświadczeni wiedzą po co to jeszcze warto ostrzyć zęby. Domyślacie się pewnie, że chce mówi o znanej Mańkowi i Bartkowi brukwi, gdy się choć jedną schrupie to o kolacje się nie stoi.

Ale oderwijmy się od tych zapachów cebulowo-kapuściano-brukwianych przenieśmy się do wyższych. Co to było pisku, świstu, trąbienia, grania i zachwytów, aż do dzisiaj w uszach zalega od tych piszczałek harmonijek, trąbek i świstek, nabytych w kramach na odpuście, niech się schowają orkiestry Sierocinca i powszechnej, nigdy tego nie dokażą, co te wdzięczne instrumenty. Kto miał więcej grosza zaraz nabył muzykę pierwszej klasy i stawał do grosza uczestników pop sów piszcząco-grająco-magicznych, niejeden natężył się aż mu oczy chciały wylecieć, aby wszystkich przegłuszyć, byłby niezawodnie osiągnął puhar... maślanki, tylko pan wychowawca mu przeszkodził — kazał ciszej.

Tyle to było wtedy uciech, że niejeden bezradny musiał się udać do wychowawców, co najlepiej kupić za 20 groszy.

Ostatnia nowość to bezpłatna karuzela... na desce wbitej na kołek, każdy ze czcią wymawia nazwisko kolegi, który wynalazł tę miłą zabawę od klijentów aż się roi, uczestnik uważa za stosowne opuścić rozrywki, dopiero wtedy gdy z deski spadnie, a ponieważ w młodości wszystko złe prędko zapomina więc za chwilę wraca.

Pewnie byście chcieli się raczyć naszemi przysmakami, szkoda, że tak późno, bo ogórki w beczkach, pomidory w butelkach, marchew w kopcu, a brukwi nie wiele; na karuzeli tylko 4 miejsca. Zatrzymajcie się trochę do drugiego roku to przy ogólnym zjeździe i wam się coś dostanie.

Pozdrowienia przesyłamy

Wasik Ole Dz-y.

Do Kolegów

Absolwentów Państw. Sem. Naucz. w Liskowie z roku 1925.

Niezadługo mijać będzie 5 lat od chwili, gdyśmy opuszczali mury liskowskiego Seminarjum, wynosząc z tamtąd wiedzę, wzniosłe hasła chęć do pracy ofiarnej i poświęcenia się, a nadewszystko wiele wspomnień z młodości „chmurnej i górnej“, z przeżyć koleżeńskich z wspólnego dążenia do ideału. Opuszczając szkolne ławy, postanowiliśmy 30 czerwca 1930 roku zjechać się tu znowu, by odświeżyć pamięć minionych dni.

Postanowienie to powinno być uskutecznione. Ponieważ „Liskowianin“ jest powszechnym między Kolegami, a Liskowem łącznikiem, przeto za jego pośrednictwem rzucam przypomnienie do Kolegów:

Wszyscy na Zjazd do Liskowa 30-go czerwca 1930 r.!

Nie powinno tam braknąć z nas żadnego! Po pięciu latach niewidzenia się z sobą uściśniemy się znowu serdecznie podzielimy się z sobą wiadomością pracy i trudów naszych za przeciąg lat pięciu.

Odświeżymy wspomnienia drogie i miłe na ławie szkolnej. Los rozrzucił nas po całym kraju: jedni z nas na kresach wschodnich, drudzy na zachodnich. Różne nam koleje życia przypadły. W Liskowie złączymy się znowu razem, wspólni duchem, dokumentując tym, 'żeśmy nie sprzeniewierzyli się ideałom z tamtąd wyniesionym. Będzie to radosna chwila, kiedy ściskać będziemy sobie prawice nasze, przedstawiać wzajemnie nasze żony — chwila, która natchnie nas znowu siłą na dalszą pracę twórczą około wielkiego dzieła. Czas już o tem dziś pomyśleć, zgłoście swe adresy, utworzyć Komitet. Redakcja „Liskowianina“ niezawodnie nam w tem pomoże.

Wasz kolega szkolnej ławy.

Kupujcie „Liskowianina“!

Z Sierocińca.

Krucjata Eucharystyczna tyle się wzmogła, że wystawiła na scenie sztuczkę „Dwoje Głuchych" zebrane pieniądze przeznaczone na pisemka i znaczki.

Z radością witaliśmy powracającego z Rzymu ks. Prałata W. Blizińskiego, uroczystość połączona była z życzeniami imieninowemi, całość robiła podniosły miły i serdeczny nastrój, każdy dostał jakąś pamiątkę ze stolicy apostolskiej. Ks. Prałat opowiedział szczegółowo przebieg podróży i opis pamiątek wiecznego miasta i innych po drodze zwiedzanych miejscowości, chciwie słuchane opowiadanie zapisało się głęboko w pamięci młodzieży.

W dn. 31 października przybył do Sierocińca nowy kapelan ks. Stanisław Tywonek witany uroczyście później przez dzieci, Sierociniec będzie miał zaspokojone potrzeby duchowne i wychowawcze, którym trudno było całkowicie uczynić zadość, gdy dotychczysowy ks. kapelan miał jeszcze pieczę nad parafją w Strzałkowie. Proboszcz w Strzałkowie będąc jednocześnie prefektem w Liskowie odwiedzać będzie Sierociniec dla spełnienia powierzonych sobie tam obowiązków.

Teren Sierocińca zyskuje wiele z przeprowadzenia dren i osuszenia okolicy głębokiemi rowami, przeprowadzono na drogach częściej przechodzonych nowe bruki i trotuary. Rozszerzona i przeniesiona została trykotarnia, gdzie pracuje i uczy się 15 dziewczynek. Wyszykowano dla starszych chłopców osobną jadalnię, szpital ozdobiono werandką. Pożegnaliśmy długoletnią sekretarkę Sierocińca siostrę Marję, która doświadczeniem i znajomością dzieci dużo przyczyniała się do karności zakładu, przy niej też kancelarja rozszerzyła swe ramy. Wyjechała też siostra Zofja lubiana kierowniczka pralni, żarliwa opiekunka kaplicy. Do kancelarji przybyła znana już nam z dawnego pobytu w Liskowie nowa siostra Germana wróciła też po pewnej przerwie siostra dentystka Rufina. Odwiedziła nas Kazia Złotorewicz, szukając rady w cierpieniu fizycznem.

Wycieczki.

V dn. 14.X. r. b. zwiedziła Lisków i Sierociniec Delegatka Opieki Społecznej z Londynu Gladys Phillips w towarzystwie p. marszałkowej Niemojowskiej, wyrażając swe zadowolenie i uznanie dla pracy społecznej.

V kurs Seminarjum Nauczycielskiego Koedukacyjny z Pabjanic w d. 28.X. — 29 pod przewodnictwem dyrektora Federowicza, pozatem inne mniejsze wycieczki.

OGŁOSZENIE

Do Redakcji „Liskowianina" nadesłano dwie broszury: „Czuwajcie" i „Powszechny Zakładad Ubezpieczeń Wzajemnych, wykonawcą polityki ubezpieczeniowej". Pierwsza zawiera rozdziały: 1) Ciężki stan rolnictwa, 2) Srodki zaradcze, 3) Co to jest ubezpieczenie? 4) Ubezpieczenia uchwalone przez Sejmik, 5) Szkodliwa agitacja. Omówione w niej zostało w słowach jasnych, przystępnych i przekonywujących znaczenie, zwłaszcza dla gospodarstw drobnych, ubezpieczeń od ognia budowli i inwentarza.

Pożądanem jest, aby gospodarze się z nią zapoznali, aby ją przeczyli.

Druga omawia cel i zadania Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych. Odznacza się również przystępnością podania myśli, choć znacznie mniejszą od poprzedniej. Wskazana jest członkom Wydziału czy też Radzie Powiatowej i każdemu działaczowi Zarządowemu.

Obie można zamawiać pod adresem:
Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemn.
w Warszawie, Kopernika 36-40.

Popierajcie przemysł krajowy!

Redaktor i Wydawca: Apolonja Sochaczewska. Czcionkami Drukarni Ziemi Kaliskiej w Kaliszu.